

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

nr 16 (1002)

26 kwietnia 1990 r.

Cena 200 zł

RAMBO I HITY Z SATELITY

TELEWIZJA POLSKA BEZ „ŚNIEGU“

WLASNE STUDIO TELEWIZYJNE

Następny numer

„Głosu Świdnika“

ukaze się

— 9 maja —

Propozycja „INFELU” – TV Świdnik!

Nie ulega wątpliwości, że Polska lat 90-tych będzie Polską lokalnych. „Jak sobie chcecie, tak się wypisz” — stara prawda dociera do nas coraz powszechniej. Nasze miejsce przed koniecznością rozwiązania wielu ważnych problemów: mieszkaniowego, komunikacyjnego. Specjalistyczna oddział Pracy Elektronicznej, formatki i Organizacji „INFEL” proponuje nam sposób rozwiązania innego, może nie najważniejszego, ale wpływającego na komfort życia, mianowicie sprawy organizacji miejskiej, lokalnej telewizji kablowej. „INFEL” proponuje uruchomienie za pomocą dwóch lat sieci telewizyjnej, zapewniającej doskonały odbiór obu programów TVP, telewizji prywatnej „Echo” (spodziewa się ona otrzymania własnego pasma emisji), centralnie nadawanego programu telewizji satelitarnej (niewykluczone, że będzie ona jednak nadawana z Lublina), wreszcie zestawu czterech programów satelitarnych odbieranych tylko dla Świdnika. Jedną jedyną anteną dla całego miasta plus jedna antena satelitarna połączona z naszymi odbiornikami siecią podziemnych kabli mogą z powodzeniem zastąpić setki anten zbiorczych, których skuteczność i jakość działania znamy doskonale wszyscy. Telewizji kablowej nie szkodzi wiatr, lodówka czy odkurzacz sąsiada. Dodatkową atrakcją jest możliwość taniego zorganizowania lokalnego studia telewizyjnego w Świdniku mogącego nadawać zarejestrowane na wideo bądź na żywo własne programy informacyjne (ogłoszenia, komunikaty, reklamy) i publicystyczne.

Jakie byłyby koszty przedsięwzięcia? Przede wszystkim „INFEL” (Dokończenie na str. 2)

Przepisany maszynopis był fotografowany, zaś do zainteresowanych docierał w postaci zwykłych odbitek. Epizodyczną inicjatywę wznowienia „Grotu” podjął ukrywający się wówczas jego „przedwojenny” redaktor — ALFRED BONDOS.

Inna z inicjatyw wydawniczych była niezwykle skromna. Są to dwie kartki papieru przebitkowego. Dwa zachowane numery zawierają po kilka krótkich artykułów publicystycznych i notek informacyjnych, o najważniejszych wówczas dla „Solidarności” i całego niezależnego społeczeństwa problemach.

Więcej możemy dzisiaj hapisać o „jeszcze innej, również krótkotrwałej inicjatywie, „Grot” wydrukowany został na elektrycznym powielaczu bębnowym. Cały ten sześciostoronicowy numer poświęcony jest omówieniu tez Prynasowskiej Rady Spółecznej z 5.04.1982 roku. Drukował go w Woli Dzikowskiej kóło fajawisk pracowników narządziwni — JAN SZPONAR. Otrzymał on od zaufanego kolegi zdecydowany techniczny powielacz (wzorem stanem technicznym). Co jakiś czas od tego samego kolegi

W. S.

(Dokończenie na str. 3)

„Grot” 1982-1989

JESZCZE DOBRZE NIE WYWIETRZAŁ Z POMIESZCZEN FABRYKI GAZ ZAWIĄZY — PAMIĄTKA PO PACYFIKACJI WSK W NOCY Z 15 NA 16 GRUDNIA 1981 ROKU — GDY SAMOORGANIZUJĄCA SIĘ W OPORZE ZAŁOGA WZNOWIŁA WYDAWANIE „GROTA”. PODOBNO JAK BUDOWANIE PODZIEMNYCH STRUKTUR ZWIĄZKOWYCH, SPONTANICZNE INICJATYWY ZMIERZAJĄCE W TYM KIERUNKU BYŁY POZACZĄTKOWO OPROSZONE. DOPIERO PO KILKU MIESIĄCACH TRWANIA STANU WOJENNEGO POSZCZEGÓLNE GRUPY OPORU ZŁĄZY SIĘ OSTATECZNIE W ZWARTĄ CAŁOŚĆ.

„Początków” tej konspiracyjnej „Grotu” było kilka. W archiwum grodzonym przez STANISŁAWA BODYSZA, zachowały się ślady czterech niemal równoległych inicjatyw wydawniczych, jednak — o ile nam

dobre wiadomo — nie jest to wszystko. Może dzięki tej publikacji dostrzeżemy do nieznanych nam jeszcze źródeł?

A więc początkowo „Grot” był wydawany techniką fotograficzną.

NOWE CZASY — NOWI LUDZIE

Komitet Obywatelski „Solidarność” wystosował 19 kwietnia bieżącego roku pismo do Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej z prośbą o wyjaśnienie dlaczego w regulaminie konkursu na Prezesa Zarządu SM umieszczono wymaganie aż pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym. Zdaniem KO prawo udziału w konkursie powinni mieć ludzie, którzy do tej pory nie pełnili funkcji kierowniczych, ponieważ „nie chcieli podporządkować się nomenklaturze”. Ci, którzy co najmniej pięć lat byli kierownikami nie muszą być lepsi niż ci, którzy ani przez chwilę kierownikami nie byli.

W. S.

Towarzysze — jest prośba

Zlikwidowali nam najwierniejszego czytelnika — cenzurę. W redakcji zapanała konsternacja. Z jednej strony czytaliśmy tam tylko jeden facet, za to stałe. Przy odbieraniu gazet z cenzury od razu było wiadomo jaka jest. Jeśli bez uwag — taka sobie, z uwagami — nieźle.

Ingerencje były różne. Czasem okazywało się, że nie można napisać jakiejś liczby, bo zdradza ona ważną tajemnicę państwową. W naszej gazecie nie należało też pisać zbyt wiele o sprzecznościach sąsiada. Zamieszczane przez nas tłumaczenia z fachowych pism amerykańskich, a dotyczące wojskowych śmigłowców radzieckich były pryncypialnie wycinane. Dlaczego? „— NIE BĘDZIEMY TOWARZYSZE POTWIERDZAĆ PŁOTEK ROPZOSZECHNIANYCH NA ZACHODZIE”. No pewnie — Zachód niech sobie płotkuje. My, sojusznicy powinniśmy zachować ciszę.

Intervencji ze względu ściśle politycznych nie było zbyt wiele. Oczywiście rzadko kto ośmielał się napisać, że socjalizm, przynajmniej w naszym wydaniu jest do „...”, ale przecież przy odrobnie uporu dawano się to powiedzieć innymi słowami. Osobiście najczęściej wspominał swój felieton zatytułowany „Jak Kuba Bogu” zamieszczony w 39

nrze „Głosu” z 1 października 1987 roku. Ważny cenzor raczył zrobić w tym materiałiku aż trzy zastrzeżenia. Nie spodobało mu się, że w mojej opinii postępowanie ówczesnego rządu w stosunku do obywateli „zalatowało machlojką”. Te ingerencje zresztą „przeoczylił” co spowodowało ożywiłą wymianę telefonów między Redakcją, a Urzędem Kontroli. W tym samym felietonie słowo „oszuabić” trzeba było przerobić na „nabrać”. Za to na całkowite wykreślenie zasłużył akapit: — Najgorzej, że brnąc dalej takim myśleniem niektórych decydentów mamy prawo obawiać się, czy jakiś minister, z chęcią podreperowania budżetu nie zarządzi placenia podatku od coko (co mniej niż chłopy produktowne) lub od chodzenia w butach nr 7.

Cenzor był aniołem stróżem dziennikarzy w pełnym tego słowa znaczeniu. Chronił przez nieprawomyślnością tagadnie wypominając popełnione błędy. — Towarzysze — jest prośba! — brzmiała niemal błagalnie w słuchawce, gdy chodziło o skreślenie tego lub owego. Dziś, gdy zabraknie ochronnej tarczy cenzury, z wyroku sądu trzeba będzie iść do ciupy. Na szczęście wyroki nie zapowiadają się zbyt srogie.

J. Mazur

29 kwietnia do 6 maja — DNIA MI WOLNYMI OD PRACY

Urlop w maju

Układ dni świątecznych i roboczych w okresie od 29.04 — 6.05.1990 roku dał możliwość wygospodarowania w maju kilku dni wolnych. Dyrekcja WSK po uzgodnieniu z Radą Pracowniczą i Związkami Zawodowymi podjęła decyzję na mocy, której sobota 28.04 będzie 8-godzinny dniem pracy w zakładzie w zamian za poniedziałek, 30 kwietnia.

2 i 4 maja br. będą dniami wolnymi od pracy w przedsiębiorstwie. Na te dni pracownicy otrzymają urlop wypoczynkowy lub bezpłatny w zależności od ich uznania. Decyzja nie obejmuje wyznaczonych pracowników służb utrzymania, ruchu i zabezpieczenia przedsiębiorstwa.

Wybory • Wybory • Wybory

Zbliża się termin zgłaszania kandydatów do Rady Miejskiej w Świdniku. Wygląda na to, że tylko Komitet Obywatelski „Solidarność” i koalicja SdRP, ZSMP i ZNP zgłoszą kandydatów do wszystkich 28 mandatów. Pełne listy kandydatów poznamy po 27 kwietnia.

Dziś bliżej przedstawiamy Polską Partię Socjalistyczną, której przedstawiciele będą kandydować do Rady. Ponadto informacje o stanie przygotowań do wyborów w innych organizacjach politycznych w Świdniku.

STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE

ROMAN LIS:

— Mamy w tej chwili 14 kandydatów. Są to osoby, którym zaproponowaliśmy reprezentowanie Stronnictwa w wyborach lub sami zgłosili gotowość ubiegania się o mandat.

Jeden z nich, Marian Wilgocki, pracownik WSK, został jako pierwszy zgłoszony do Miejskiej Komisji Wyborczej. Kandyduje w okręgu nr 7. Pozostałe osoby są w trakcie zbierania podpisów i potwierdzania kandydatury.

W maju przedstawimy naszych kandydatów na spotkaniu przedwyborczym.

SdRP ROMAN KULIŃSKI:

— Działamy w Komitecie Obywatelskim „Porozumienie”. W jego skład wchodzi ZNP, ZSMP i socjaldemokracja. Każda z organizacji wyłania swoich kandydatów, a następnie kandydatury te są dyskutowane i uzgadniane na forum Komitetu. Z pewnością będą to ludzie znani ze swego zaangażowania w pracę na rzecz miasta i środowiska. Interes społeczny jest dla nas najważniejszy. Nie podajemy jeszcze do publicznej wiadomości nazwisk kandydatów, uczynimy to zgłaszając nazwiska do komisji wyborczej.

(a)

Andrzej Sokołowski Burmistrzem Świdnika?

Komisja Zakładowa i przewodniczący Kół Wydziałowych NSZZ „Solidarność” WSK wystosowali do Komitetu Obywatelskiego w Świdniku pismo, w którym proponują, aby Komitet Obywatelski wysunął kandydaturę Andrzeja Sokołowskiego na stanowisko burmistrza Świdnika.

Związkowcy z WSK piszą o talencie organizacyjnym swojego kandydata, jego związkach z miastem, autorytecie jakim się cieszy. Sam zainteresowany uznał ten pomysł za zupełnie szalony i wykluczył możliwość ubiegania się o to stanowisko.

(W.S.)

Trzeci kandydat

Do Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny wpłynęło trzecie zgłoszenie kandydata ubiegającego się o poparcie Komitetu w wyborach uzupełniających do Senatu. Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna Ziemi Lubartowskiej „Solidarność” zgłosiła dr MARKA W. STANKIEWICZA, lekarza-pediatrę z Lubartowa. Tak więc Komitet Obywatelski wybierze swojego kandydata spośród trzech zgłoszonych osób: prof. J. KŁOCZOWSKIEGO, doc. E. JABŁOŃSKIEJ-DEPTUŁA i dr M. W. STANKIEWICZA.

WS

Obradowała Rada Pracownicza

Pierwsze sprawy porządku dziennego obrad w dniu 20 kwietnia Rada Pracownicza WSK „PZL-Świdnik” załatwiła błyskawicznie. Pozytywnie zaopiniowano zmiany do zakładowego porozumienia placowego, dyskutowano podczas poprzednich posiedzeń. Następnie uchwalono zebranie w powyższej sprawie Delegatów Przedsiębiorstwa. Rozpocznie się ono 26 kwietnia o godzinie 15.15.

Na wniosek działu kadr Rada ustaliła limit odznak Zasłużony Pracownik WSK „PZL-Świdnik” na rok bieżący w liczbie 80 odnaceń.

O wiele więcej kontrowersji wywołał punkt dotyczący zaopiniowania projektu podstawowych założeń do dniówkowego systemu pracy i placu w przedsiębiorstwie, a także przedstawione projektu statusu mistrza. System pozostaje wciąż we wstępnej fazie opracowania. Wiadomo jednak, że jego głównymi elementami będą zmiany w planowaniu i rozliczaniu wydziałów oraz systemie plac. Wydziały rozliczane będą z planu asortymentowego wyrażonego w jednostkach towarowych. Fundusz plac, w formie

puli pozostający do dyspozycji wydziału bądź innej jednostki organizacyjnej naliczony zostanie na podstawie tak zwanego okresu bazowego, który stanowi dzień-wieć miesięcy, czyli połowa ubiegłego roku i pierwszy kwartał bieżącego roku.

Główny projektodawca nowego systemu, inż. TADEUSZ CZERNIAK zapowiedział korektę wysokości planowanych funduszy dla wydziałów odbiegających znacznie od średniej zakładowej. W późniejszym czasie po wprowadzeniu systemu dniówkowego o wysokości plac decydować będzie wnioskowanie stanowisk pracy. 30 procent ogólnego funduszu plac wydziału stanowić będzie fundusz motywacyjny. Dysponował nim będzie kierownictwo wydziału.

Zaplanowano również zmiany w systemie zaszerzowań. W ramach sześciu szczebli kwalifikacji ma istnieć 12 grup zaszerzowań. Stawki godzinowe mają się w tych 12 grupach wahać od 1400 do 7000 złotych.

Uwagi dyskutantów dotyczyły między innymi terminu i zakresu wdrożenia zmian. Konieczność opracowania szczegółów projektu, a także względy formalno-prawne (na przykład trzyniesięczny termin wypowiedzenia dotychczasowych warunków pracy

(Dokończenie na str. 4)

Propozycja „INFELU” TV - Świdnik

(Dokończenie ze str. 1)

FEL” musiałby przejąć opiekę nad istniejącą siecią anten zbiorczych. Dotychczas zajmował się nim lubelski „Azart”. Jego działalność ograniczała się do pomalowania raz na dwa lata anten i napraw na wyraźną interwencję użytkowników. Po „INFEL” nie trzeba dzwonić do Lublina. Ma on swój zakład w Świdniku i zakład ten zajmowałby się stałą obsługą anten do momentu uruchomienia telewizji kablowej. Prawdziwy koszt inwestycji polegałby na podwyższeniu opłat za korzystanie z gniazda antenowego z około 1 tysiąca do 4-5 tysięcy złotych. Ta podwyżka nie nabiłaby jednak kabzy „INFELOWI” lecz finansowała zakup obu anten, aparatury elektronicznej i kabli w Republice Federalnej Niemiec. Po około dwóch latach, w momencie podłączenia telewizorów do sieci oplaty spadłyby co najmniej o połowę. Rzecz całą mogłaby dodatkowo potanić sprzedaż niepotrzebnych już anten zbiorczych. Koszt instalacji telewizyjnej obliczono biorąc pod uwagę jedynie potrzeby mieszkańców należących do Spółdzielni Mieszkaniowej. Gdyby dołączyli do

przedsięwzięcia lokatorzy bloków będących własnością PGKiM i właściciele prywatnych posesji inwestycja byłaby jeszcze tańsza.

Na pewno wiele osób widzi już oczyma wyobraźni Świdnik poorany rowami pod kable telewizyjne. Nic podobnego! Pracownicy „INFELU” zapewniają, że do przeprowadzenia „wykopków” zatrudnią firmę, która zrobi to niemal bezszladowo, używając specjalnych urządzeń do robienia podkopów pod chodnikami, siejąc nową trawę w miejscach, gdzie trawniki będą musiały ulec zniszczeniu. Zapowiadane tempo i jakość robót — jak na Zachodzie nie są mrzonką. Era państwowych przedsiębiorstw, którym na niczym nie zależało minęła. Mamy dziś do czynienia z wieloma niewielkimi, za to bardzo prężnymi i poszukującymi zamówień firmami. Przykłady lokalnych telewizji instalowanych przez „INFEL” już istnieją — w Łodzi i Lublinie, na osiedlu Szymanowskiego. Ostatnio własną telewizję zamówiło w „INFELU” Opole Lubelskie. Czy my również zechcemy do nich dołączyć?

(jmr)

Wybory • Wybory • Wybory

ZSMP

DARIUSZ KORONA:

— Do zbliżających się wyborów samorządowych Prezydium ZM ZSMP wytypowało sześciu kandydatów na radnych. Szukaliśmy w naszym gronie ludzi „przebojowych”, potrafiących walczyć o interesy młodzieży, żyjących jej problemami, rozumiejących środowisko. Z wytypowanej przez Prezydium szóstki, cztery osoby nie wyraziły zgody na ubieganie się o mandat radnego. Na liście wspólnej wyborczej, oprócz naszych kandydatów: Anny Miklus (pracownik WPHW Świdnik) i Doroty Laskowskiej (WSK), znajdują się również reprezentanci Związku Nauczycielstwa Polskiego, SdRP, Ligi Kobiet, rzemieślników świdnickich. Nie ukrywam, iż chcielibyśmy aby choć jedna z naszych kandydatek znalazła się w Radzie Miejskiej. Może wreszcie i świdnicka młodzież doczeka się godnych reprezentantów swoich interesów... (M.N.)

PAX

GRAŻYNA PASIECZNA:

Stowarzyszenie PAX nie przystąpiło do żadnej koalicji, co

prawda były rozmowy z PSL — Odrodzenie, ale rozbiście w tym ruchu uniemożliwiło porozumienie. Termin zgłaszania kandydatów już niedługo, a my ich nie mamy i to nie dlatego, że brakuje ludzi, którzy mogliby się za-

do samorządu. Mamy tu kandydatów, ale nie mamy zgody. Wszystko wskazuje na to, że PAX nie wystawi swoich kandydatów.

PSL „ODRODZENIE”

ROBERT KASPRZAK:

— Członkowie świdnickiego koła odbyli trzy przedwyborcze spotkania, na których pięciu kandydatów na radnych zaprezentowało swoje programy wyborcze, przedstawiając krąg spraw, jakimi chcieliby się za-

jąć jako członkowie nowobranej Rady Miejskiej, oraz soby ich rozwiązywania.

Kandydować oni będą z jednej listy wyborczej, jaką stawi świdnickie PSL „Odrodzenie”, po zatwierdzeniu przez

PPS W ŚWIDNIKU

Najstarsza Polska Partia Polityczna

Rozmowa z Adolfem Miazkiem, sekretarzem MK PPS w Świdniku.

◆ Kiedy powstała Polska Partia Socjalistyczna i jak jest zorganizowana?

— PPS powstała w roku 1892. Partia ma piękną kartę. Organizowała walkę o niepodległość przed 1918 rokiem. Jednym z przywódców PPS był wtedy Józef Piłsudski. W latach 1918-1939 broniła praw robotników. Uczestniczyła w kolejnych rządach RP na emigracji. Była prześladowana w Polsce w latach stalinowskich. Do dziś działała na emigracji władze „starej” PPS. Zmarły w ubiegłym roku Prezydent RP na uchodźstwie Kazimierz Świątek był członkiem PPS.

W kraju PPS reaktywowała się w roku 1987. Przewodniczącym Rady Krajowej wybrano JANĘ JOZEFĘ LIPSKEGO, działacza społecznego, uczonnego, dziś senatora z OKP. Do PPS należy około 2 tysiące członków. Na lubelszczyźnie działa Komitet Okręgowy PPS skupiający 50 członków, z tego 12 w kole świdnickim. Mamy też sporo sympatyków.

◆ PPS chce kontynuować tradycję lewicową...

— Tak, ale niekomunistyczną. Nie należy do PPS na lubelszczyźnie żaden były członek PZPR. Nie będziemy przyjmować sekretarzy. Nasza tradycja jest zupełnie inna, głęboko antykomunistyczna. Nasze hasła — niepodległość, wolność, równość, demokracja — są sprzeczne z doktryną komunizmu.

◆ Czy zamierzacie zgłosić kandydatów do Samorządu i kim programem?

— Na pewno zgłosimy przedstawiciela Kola Miejskiego EDWARDA LACHUSA. Kandydat jest inżynierem, kim, pracuje w gorzelni w solajach, mieszka w Adamowie. Może zgłosimy jeszcze 2 innych kandydatów. Nasz program wiąże do przedwyborczej będziemy bronić praw robotników najemnych, pluralizm demokracji i tolerancji w społeczeństwie, rozwijając prawdziwą spójność, popierając prywatnego rzemiosła i handlu, bronić interesów chłopskich.

◆ Jak pan został socjalistą?

— Byłem za młody, aby być przedwojennym PPS. Byłem działaczem socjalistycznym mój ojciec. Pamiętam jak dorożka była ludzmi trzeźwa.

Dziś są inne czasy, inne rzeczy, ale wierzę, że idee przedwojennego PPS odżyją. powiedziałem mój „Kto za du nie był socjalistą, ten na rość łajdakim zostanie”. Żyłność na los biednych, sznek dla godności pracownika, tolerancja są wartościami waleśnymi. My z PPS chcemy wartości realizować w państwie, miastach i zakładach.

Motocykl moja miłość

Inżynier MIECZYSLAW KRZESZOWIEC przejechał do Świdnika w 1957 roku. Jak sam twierdzi, ścigała go tu z Gdańska siatkówka a tak naprawdę to chęć bycia bliżej rodziców, którzy mieszkali w Chelmie.

— Przez 26 lat mojej pracy w Wytówni, związany byłem tylko z jednym działem. Główny Konstruktor, mimo, że nazwa ta wielokrotnie była zmieniana, jest chyba hasłem odpowiednim. Motocykl, produkt cywilny, jak się później częstokroć okazywało, był przez dyрекcję dzieckiem nie lubianym. Przez te 26 lat, „przeżył” cztery poważne wyprowadzenia. Stracił mi przez to wielu znakomitych fachowców, przerwaliśmy produkcję w momencie, kiedy byliśmy u szczytu rozwoju, konstrukcja była przebadana, a zawsze niewygodny kooperant z Dęby, gotowy do produkcji silnika. Dlaczego tak się stało? Nie ze względów politycznych, nie za sprawą ZSRR czy ministerialnej decyzji, był to głównie wynik niechęci dyrekcji WSK, którą fascynowała produkcja lotnicza. Jak krótkowzroczna była to polityka widać teraz, kiedy okres hossy na śmigłowce skończył się. W chwili kiedy na szczeblu ministerialnym i zjednoczeniowym podejmowano ustalenia o przeniesieniu produkcji motocykla do Bydgoszczy, w możliwości jego uratowania wierzyli w zakładzie chyba tylko dwie osoby, ja i pani Falko-

wicz. Pamiętam jak podczas wizyty w Bydgoszczy, technicy wykazywali mi niemożliwość produkcji motocykla w tym miejscu. Realnie oceniali możliwości techniczne swojej firmy. Oszacowano wtedy, że, by przemieścić produkcję potrzeba na ten cel ok. 700 mln złotych. Dla porównania, nasze hale produkcyj-

nie moment opamiętania. Jeszcze w 1984 roku, a więc rok po przejściu na emeryturę, na prośbę ministerstwa opracowałem raport dotyczący możliwości ratowania polskiego motocykla. Zasięgnąłem opinii we wszystkich zainteresowanych instytucjach, w końcu okazało się, że wąskim gardłem jest



5 listopada 1985 r. taśmę produkcyjną opuścił ostatni motocykl.

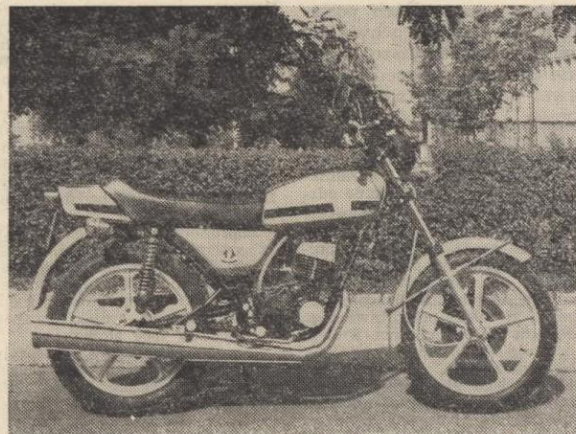
ne szacowano wówczas na 200-250 mln złotych. Wniosek był oczywiście produkcji nie można było przenieść, można ją było tylko zniszczyć. Wyprowadzenie trwało kilka lat, a rozpoczęło się w 1979 roku. Ten okres bardzo mocno oddział na moim zdrowiu. Przez cały czas wierzyłem, że nadej-

Świdnik. Tą nowinę usłyszałem właśnie w ministerstwie. Motocykl musiał być bardzo niewygodny dla dyrekcji skoro tak pośpiesznie palono materiały, złomowano i wyprzedawano sprzęt. Część tych środków bardzo by się firmie teraz przydała. Koniec był więc smutny. Najbardziej było mi żal ludzi. Znakomitych fachowców począwszy od technologa, kończąc na robotniku pracującym przy prototypie. Wszyscy dawali z siebie wszystko co mieli najlepsze, siły i intelekt. A jak dobrzy byli fachowcami widać teraz kiedy znaleźli się na specjalistycznych odcinkach produkcji lotniczej.

Dość specyficzne były też rozgrywki z Dębą. Rozmowy prowadzone tak by wzmóc partnerom, że chcemy z nimi współpracować a faktycznie doprowadzić do sytuacji, kiedy to właśnie oni zrezygnowali ze współpracy. Plan powiódł się całkowicie. Partnera obwiniono o zniweczenie produkcji motocykla. Jednocześnie dyskredytowano sam produkt, jego konstrukcję, zaplecze techniczne. Zrobiono z niego pojazd najgorszy, nie nadający się do produkcji.

◆ Czy była to produkcja opłacalna?

(Dokończenie na str. 3)



WSK „Orlik” — obiecujący model własnej konstrukcji nie doczekał się już produkcji.

Jeszcze nie koniec

Krótki raport o dojazdach do pra

Liczne w ostatnich trzech tygodniach telefony i wizyty w redakcji „Głosu” dotyczyły opłat za jazdy do pracy. Skala kwietniowych podwyżek (na niektórych szach blisko dziesięciokrotny wzrost) oraz duże grono zainteresowanych (ponad 1000 osób) sprawiły, że problem stał się rzeczywiście ważny i bulwersujący. Chcielibyśmy przedstawić tak zwaną prawdę już dziś, ale...

Dyrekcja zaproponowała, a Rada Pracownicza zatwierdziła zniesienie dopłat do wszystkich biletów pracowniczych. Związki zawodowe nie protestowały przeciwko likwidacji dopłat, ale miały wątpliwości. ZPP WSK domagał się, aby zakład na dojazdach nie zarabiał. „Solidarność” zakwestionowała całość przyjętego rozwiązania z innych powodów. Zakład zrezygnował z wynajmowania autobusów w PKS (z wyjątkiem dwóch tras do Lublina), wprowadzając własne autokary. Koszty zakładowego transportu okazały się tak wysokie, że pracownicy zapłacili dużo więcej niż gdyby korzystali z usług PKS. Są także wątpliwości co do opłat za niektóre trasy, ułożenia tras itp.

Nowe opłaty wprowadzono od 1 kwietnia. Jednocześnie Dyre-

ktor powołał zespół, który zajął się analizą całości założeń, zgodnie z wcześniejszą propozycją „Solidarności”. Zmiana zakończyła pracę do 30 kwietnia. 3 kwietnia „Solidarność” ponownie zaprotestowała przeciwko wprowadzeniu podwyżek opłat przed analizą, ale podpisywała go do udziału w pracach zespołu.

Przewodnicząca Zarządu WSK nie została poinformowana o pracach zespołu, nie otrzymała też żadnych materiałów. Rek Matys, wiceprzewodniczący „Solidarności” po wielokrotnych interwencjach otrzymał niezbędnych informacji 20 kwietnia.

Zespół ma rozpocząć pracę kwietnia. Może zdążyć ją zakończyć przed wnoszeniem opłat biletów na maj.

„GROT” 1982-1989

(Dokończenie ze str. 1)

dostawał zrolowane, zapisane już matryce. Drukował pięćset, może tysiąc egzemplarzy, które przekazywał tą samą „odwrotną pocztą”. Do końca czerwca wydrukował w ten sposób około pięciu numerów pisma. Kto pisał teksty, kto redagował biuletyn, tego nie wie. Konspiracja. Gdyby bezwzględnie przestrzegał jej zasad, działałby dłużej. Niestety, przekazywał pojedyncze egzemplarze również znajomym. 24 czerwca 1982 roku któryś z pięćdziesięciu się po halach funkcjonariuszy SB nakrył na czytaniu „Grotu” trzech kolegów z pobliskiego stanowiska pracy. Rezultat: Jan Szponar przesiedział 33 dni w areszcie, a 11 września tego roku Sąd Wojskowy skazał go na rok i trzy miesiące więzienia w zawieszeniu. Z „Dekretu” za... kolportaż.

Dużo większą dyscyplinę w przestrzeganiu zasad konspiracyjnego BHP zachowywała od początku inna ekipa, zorganizowana jeszcze w styczniu 1982 roku przez XX. Najprawdopodobniej to ten „Grot” był najwcześniejszy. W swej nawiązacji, zachowując ciągłość, nawiązywał do tradycji „przewodennej”.

Wydrukowany został w lubelskim mieszkaniu pracującym w WSK ZENONA KOWALSKIEGO, a pierwszymi jego drukarzami byli XX, RYSZARD CIENIUCH i MIROSLAW RADOMSKI. Był to załóg późniejszego biuletynu ekipy wykonawczej, która przez cały czas rygorystycznie stosowała się do wytycznych konspiracji. Jej członkowie jeszcze przez dłuższy czas nie znali się wzajemnie, nie wiedzieli niczego o sobie, nie posługiwali się nawet imionami. Dobierał ich osobiście XX, on też wyłącznie kierował całokształtem działalności. Pierwszych sześć numerów od 46 do 51, zostało wydrukowanych na powielaczu wałkowym (ręcznym), jednym z tych wyprodukowanych w WSK jeszcze podczas trwania strajku okupacyjnego, ogłoszonego po wprowadzeniu stanu wojennego. Później jednak jakość druku stała się prymitywną techniką pozostawiającą wiele do życzenia, a sporo kłopotów sprawiło też zdobywanie matryc białkowych niezbędnych do jej stosowania, dość szybko ekipa postanowiła przestawić się na inny sposób drukowania.

W archiwum związkowym brak jest 46, 47 i 50 numeru „Grotu” drukowanego „wałkiem”. Pierwsze zachowane numery, 46, 49 i 51, pochodzą z kwietnia. Zawierały informacje własne i przedrukowane z innych podziemnych biuletynów, później pojawia się w nich również aktualna publicystyka. Są przy tym mocno osadzone w realiach lokalnych przynajmniej sporo wiadomości z terenu zakładu i miasta.

Zdaje się, że za tymi rozproszonymi inicjatywami wydawniczymi nie krył się żaden wspólny ośrodek dostarczający gotowe do wydrukowania numery pisma, czy choćby tylko same teksty. Każda z ekip radziła sobie sama. Jeden z pierwszych numerów zredagował JERZY KLIMKOWSKI, sporo tekstów pisał KAZIMIERZ SZAWARSKI.

A tymczasem — jak wspominał — ekipa drukarzy zdecydowała się przestawić na technikę sitodrukową.

Szkolenie przeprowadził i dostarczył niezbędnego wyposażenia inny świidniczanin, ukrywający się wówczas pracownik Zarządu Regionu sprzed 13 grudnia 1981 roku, doświadczony niezależny drukarz — ZENON BINKIEWICZ. Podzielono role. RYSZARD CIENIUCH wyspecjalizował się w mikrofilmowaniu i sporządzaniu klisz dyoptrycznych, XX i XY w samym druku. Przez pewien czas większość numerów drukował w swoim mieszkaniu XX wraz z żoną, niejednokrotnie trzeba było jednak wyzukiwać i inne lokale. Wtedy XX lub XY drukowali z mniej doświadczonymi pomocnikami, których przez okres kilku lat przewinęło się spo-

ro. Jedynym ogniwem łączącym wszystkich pozostawał nadal sam XX. Osoby bezpośrednio zaangażowane w powstawanie pisma nie zajmowały się kolportażem. Dekonspiracja choćby wzajemna, mogła być tylko dziełem przypadku. Ryszard Cieniuć, fotograf, ze względu na bezpieczeństwo laboratorium nie miał prawa drukować, ani tym bardziej udostępniać na ten cel własnego mieszkania. A tymczasem, któregoś wieczora, puka do niego jakiś nieznajomy z dużą torbą i zapowiada, że będzie tu drukował. Po usłyszeniu słowa: pomyłka, czym prędzej znika. Nic się, rzecz jasna, nie stało. XX przekłamał adres, zamiast lokalu drukarni wymieniał ciemnię. Ale od tej pory fotograf nie raz widział różnych takich, co to się palali po mieście z tą samą, charakterystyczną torbą, szły na miarę ramki sitodruku. Orientował się dzięki temu, że właśnie „idzie druk”.

Pierwszy numer wykonany tą techniką w maju 1982 roku, oznaczony był liczbą 52. Następnie, aż do wakacji, ukazywały się mniej więcej co dwa tygodnie. Były to dwustronowe karteczki formatu A-5 (zeszytowego). A było o czym pisać. Przez dwa miesiące ciągnął się swoisty „sejral” — lista osób wyrzuconych z pracy w WSK po strajku na całą Polskę strajku z 13 maja. Numery nasycone były też innymi drobnymi informacjami lokalnymi, przeważnie o represjach i o tych, którzy tych represji się dopuścili. „Grot” okrzepł trochę po wakacjach. Począwszy od numeru 57 z dnia 5.09.1982 roku rozpoczęło się dokładne dotowanie kolejnych wydań. Pismo znów zaczęło ukazywać się regularnie co dwa tygodnie. W stopce pojawiła się też — i przetrwała aż do lipca 1985 roku — nazwa: ROBOTNICZA OFICyna WYDAWNICZA — ŚWIDNIK.

Zadanie przygotowania do druku materiałów Komisja Zakładowa zleciła KAZIMIERZOWI BACHANKOWI i MARIANOWI KALICKIEMU. Pierwsze powakacyjne numery „Grotu” poświęcone są wydarzeniom krajowym. Numery 60 i 61 z 14 i 24 października sprawują jednak wrażenie radykalnego zwrotu w kierunku ludzkiego podwórka, zdradzając też cechy charakterystyczne dla przedwakacyjnego oblicza „Grotu”. Zdaje się, że Robotnicza Oficyna Wydawnicza nie zaakceptowała nowego stylu i zdecydowała się przywrócić pismu jego poprzedni kształt opierając się znów o „własne” siły.

Bezpośrednio po powrocie do Świdnika w połowie października 1982 roku zgłosiłem swoją gotowość włączenia się w tutejsze działania zakładowego Związku. Deklaracja ta została przyjęta przez Komisję Zakładową, która zaproponowała mi przejęcie redagowania „Grotu”. Ustaliłm się że kontatkować się będziemy jedynie poprzez „skrzynkę” przekazyującą mi komunikaty Komisji i wiadomości z WSK, adres drugiej „skrzynki” przekazałem drukarom, znalazłem sobie łazienkę... i do roboty. Do końca lipca 1983 roku zredagowałem około piętnastu numerów. Ukazywały się one mniej więcej co dwa tygodnie, w dotychczasowej objętości. Od lipca zaistniała możliwość zwiększenia objętości numeru do czterech stron.

Stosunkowo najgorzej przedstawiała się sprawa systematycznego przekazywania wiadomości z WSK przez Komisję. Żeby „Grot” nie oderwał się od swoich korzeni, zorganizowałem sobie niezależne od Komisji, własne źródła informacji. Wiadomości z zakładu i z miasta uzupełniałem krótkimi artykułami publicystycznymi.

W drugim półroczu 1983 roku przekazałem redagowanie „Grotu” na powrót tutejszym „strukturom”. Zdaje się, że trochę „awaryjnie” zrobłem jesienną tylko jeden numer. A na święta Bożego Narodzenia swój pierwszy i na drugi czas jedyny numer zajął jeszcze zredagować ALFRED BONDOS. W styczniu 1984 roku rozpoczęły się aresztowania, masowe rewizje, przesłuchania. „Posypali się” wzajemnie niektórzy dział-

czący, sparisłowane zostało na jakiś czas dotychczasowe „podziemie” w WSK. W Warszawie na Rakowieckiej wyładował Bondos, a także wyznaczony właśnie świeżo do kontaktów pomiędzy Komisją Zakładową a drukarzami MIROSLAW RADOMSKI. Służba Bezpieczeństwa była stuprocentowo pewna że „Grot” już nie istnieje. I wtedy dopiero okazało się jak słusznie było tak rygorystycznie przestrzeganie zasad konspiracji przez XX i jego świetnie zorganizowaną ekipę.

Widząc co się dzieje, zredagowałem natychmiast kolejny numer, żeby osłonić aresztowania przed ewentualnymi zarzutami redagowania biuletynu.

Ponieważ nie miałem kontaktu z drukarzami, poprosiłem o pomoc ekipę drukującą w Lublinie „Informator” Regionu. Spisali się doskonale. Na podstawie dostarczonego „na wzór” egzemplarza wydrukowałem w ciągu czterdziestu ośmiu godzin 82 numer „Grotu” absolutnie nie do odróżnienia od oryginalnego. Oczywiście w stopce figurowała, jak zwykle, Robotnicza Oficyna Wydawnicza — Świdnik. W międzyczasie skontaktowałem się z ANDRZEJEM SOKOŁOWSKIEM. Wiadomo było, że Andrzej też będzie, wcześniej czy później aresztowany. Dostałem więc „amary” na STANISŁAWA ŁUCZAKA, który do czasu powrotu aresztowanych spełniał rolę Komisji Zakładowej, na wszelki wypadek znalazłem sobie „następcę” w razie również mojego aresztowania. Okazało się, że również ekipa drukarska upadła na taki sam pomysł. (Im chodziło w pierwszym rzędzie o oddalenie Radomskiego).

Ponieważ mój numer był szybszy, drukarze zatrzymali swój na etapie klisz. Pomocno było moje wcześniejsze „zorganizowanie” sobie niezależnych źródeł informacji. Zredagowane wówczas przeze mnie do wakacji dziewięć numerów „Grotu” (przywrócona z poprzedniego okresu częstotliwość ukazywania się i to przy podwójnej objętości) w maksymalnym stopniu wypełnionych było szczegółowymi informacjami ze Świdnika i to głównie z WSK, a to dzięki — przede wszystkim — MARCIE JURAK, GENOWIEFIE DRELIĆ i URSZULI RADEK. Sporo pisałem też tekstów publicystycznych, mających na celu mobilizowanie opinii publicznej w obronie aresztowanych. Zachęcałem też zgodnie z ogólnopolską polityką „Solidarność” do bojkotu „wyborów” do Rad Narodowych. Podobną linię redakcyjną utrzymywał „w „Grocie” także i po wakacjach. Częstotliwość wydawania biuletynu trochę się zmniejszyła, ale i tak ukazywał się on przynajmniej raz w miesiącu. Do następnych wakacji, do lipca 1985 roku, przygotowałem kolejnych dwadzieścia numerów, a wśród nich „jubileuszowy” — setny — który ukazał się z datą 15 maja 1985 roku. Mniej więcej do tego jubileuszu deklarowałem swoją gotowość współpracy Ryszard Cieniuć, odpowiadając chęcią też Kazimierz Szawarski... Ja także chciałem przekazać redakcję komuś z WSK.

Ale chyba jeszcze wrześniowy 103 numer i 104, październikowy — podsumowujący akcję bojkotu wyborów, były przygotowywane przeze mnie. Na wyróżnienie zasługuje w tym czasie jednak — przede wszystkim — specjalne wydanie „Grotu” wydrukowane w nocy z 13 na 14 października przez SŁAWOMIRA ŁUCZAKA. Zawierało one kompletne obliczenia frekwencji wyborczej we wszystkich okręgach w Świdniku i znalazło się w kolportażu już następnego dnia po wyborach, z samego rana.

Wtedy ostatecznie zakończyła się moja współpraca redakcyjna z „Grotem”. Przez następnych kilka miesięcy działały dwie, niezależne od siebie redakcje. Jedną z nich prowadził ALFRED BONDOS, zaś drugą XX. Wydawał on swoje numery na przemian, jeden parzyste, a drugi nieparzyste. Organizowano też nowe zespoły drukarskie. Wiosną 1986 roku zakończył swą pracę XX, jeszcze o rok dłużej XY (ale już przede wszystkim regionalny „Informator”, z dostarczonych tu bezpośrednio z Lublina klisz). W Warszawie przeszli

przeszkolenie sitodrukowe dwaj młodzi drukarze. Zmienił się styl „Grotu” zmienił się diametralnie (od wiosny 1986 roku) jego wygląd zewnętrzny, zaniechano wykorzystywania dotychczasowej witeliny... Od 111 numeru „Grotu” makietowano w sposób imitujący gazetę, do jego druku zaczęto stosować kolorowe (niebieską, zieloną) farby... Od czerwca 1986 roku wydawano go w dwa razy większym formacie, później zerwano z sitodrukiem. Od strony zawartości treściowej przez obydwole równoległe istniejące redakcje utrzymywana była dotychczasowa formuła „Grotu”, zakładająca, że jest to biuletyn przede wszystkim lokalny, informujący o wydarzeniach w WSK i Świdniku.

Lakoniczne wiadomości uzupełniane były komentarzami i artykułami publicystycznymi. Mimo to różnice pomiędzy parzystymi, a nieparzystymi numerami „Grotu”, wynikające z odmienności temperamentów i osobowości ich redaktorów, były zauważalne. W czerwcu 1986 roku bardzo starannie w różowym kolorze, wydany został techniką offsetową specjalny numer „Grotu” poświęcony uroczystości chrztu Dzwonu Wolności (w numeracji ciągłej „nalety” mu się „nr” numer 115). Od tego momentu aż do końca okresu nielegalności NSZZ „Solidarność” jego stałym redaktorem pozostaje już tylko XX. W okresie od 20.09.1986 (nr 116) do 9.07.1987 (nr 123) daje się zauważyć wyraźną zmianę stylu, pisma, spowodowaną wyraźnym uspokojeniem temperatury życia społecznego kraju.

Mniej uwagi poświęca się już rzeczywistości systemu, w coraz większym stopniu i coraz głębiej wnikając w sprawy codzienne WSK. Przybywa autorów. Poszerza się gama podejmowanych tematów. Oprócz problematyki społecznej załogi nawiązuje się do technologicznej i ekonomicznej strony produkcji a także do ogólnej koncepcji uczestniczenia fabryki w życiu gospodarczym kraju.

Od lipca 1987 roku, aż do końca nielegalności, czyli do czerwca 1989 roku „Grot” drukowany jest na świetnym, wysokowydajnym powielaczu elektrycznym.

Kształt redakcyjny pozostaje niewzruszony aż do przełomowych dni wiosennych i letnich strajków 1988 roku. Częstotliwość wydawania, podobnie jak w okresie wcześniejszym, wahała się od dwóch numerów w miesiącu, do jednego co dwa miesiące. Jest to zdaje się „pamiątka” po wypadku powielacza,

na którym drukowano wówczas „Grotu”.

Zarekwirowanie przez SB powielacza, które miało miejsce późną wiosną 1988 roku, w okresie wzmożonego napięcia społecznego, wywołanego falą strajków, przeszkodziło „Grotowi” włączyć się do szerszej akcji propagandowej przed kolejnymi „wyborami” do Rad Narodowych. I była to najpoważniejsza (!!!) wpadka biuletynu, począwszy od ogłoszenia stanu wojennego. Nie pociągnęła ona za sobą jednak poważniejszych następstw ani dla redakcji, ani dla samego pisma. 1.08.1988 roku ukazał się numer 140, 27.08 — 141... W tym to numerze po raz pierwszy od 13 XII 1981 roku ukazał się artykuł podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem, a jego autorem był ANDRZEJ SOKOŁOWSKI.

„Grot” stał się właściwie półrocznym. Począwszy od września 1988 roku dominującym problemem było przywrócenie legalności NSZZ „Solidarność”. Numer 143 przynosi historyczną uchwałę z zebrania „założycielskiego”, odbytego 20.09.

2 czerwca, na cztery dni przed wielkim zwycięstwem „Solidarności” i społeczeństwa polskiego w wyborach do Sejmu i Senatu, ukazał się numer 155. Czytamy w nim m. in.: „Redakcja „Grotu” dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że biuletyn nasz mógł się ukazywać, tj.: maszynistkom, drukarzom, osobom które udostępniły mieszkania do pisania, drukowania i na skrytki, ofiarodawcom i zaopatrzeniowcom papieru, kolporterom, wszystkim, którzy przewoźli materiały i sprzęt drukarski mimo groźby konfiskaty samochodu”. Następny „Grot” ukazał się już legalnie.

W końcu czerwca ściągnąłem starych „grotolazów” na święteczne, kombatanckie spotkanie. Zebrało się około dwudziestu osób, z których wiele ujęto już wówczas po raz pierwszy... A i to nie do wszystkich udało mi się jeszcze wtedy dotrzeć. Fredek „odstrzelił” korek symbolicznej butelki szampa. „Grot” był w końcu kawałkiem naszego życia...

CEZARY LISTOWSKI

PS. Jeżeli ktoś z Czytelników posiada numery: 46, 47, 50, 59, 63, 68, 69, 74, 76, 83 proszony jest o udostępnienie ich obecnej redakcji „Grotu” w celu sporządzenia kopii do celów archiwalnych.

Motocykl moja miłość

(Dokończenie ze str. 2)

Zawsze się opłacała. Niestety liczone tak, by nie była opłacalna. Współpracą zainteresowani byli Japończycy.

Najważniejszą i najpoważniejszą próbą był kontakt z Jamahą. Sprawa została jednak beznadziejnie zaprzeczona przez ówczesnego dyrektora zjednoczenia Jedynaka. To była jedyna szansa na robienie motocykla o światowych parametrach. Japończycy przywieźli do Świdnika 10 ton różnego rodzaju reklamówek, byli przekonani o nawiązaniu współpracy. Chcieli 25 mln dolarów za licencję, z tym że spłata ta prowadzona byłaby w wyrobach. Brak jednej parafki rozwiązał niedziej.

Wraz z Solidarnością myślenie zmieniło się.

Myślę, że gdyby nie wojna, motocykle byłyby tu produkowane.

Po przejściu na emeryturę inżynier Krzeszowiec nie zrezygnował ze swoich zainteresowań. Nadal jego główną pasją są motocykle i wszystkie światowe nowinki ich dotyczące. W wolnych chwilach, wraz z Krzysztofem Komendą złożył maszynę, która zadowolila ich wysiłkiem wymagania. Udziela się społecznie. Walcząc o prawa mieszkańców LSM, nie spodziewał się, że zostanie obdarzony tak dużym zaufaniem i wybrany prezesem spółdzielni. Chce służyć ludziom i bronić ich interesów.

Jak sam twierdzi nie lubi przegrywać, a jeżeli już to chce z placu boju zejść o własnych siłach.

roz. Andrzej Baryla

OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

(Dokończenie ze str. 1)

i placu) odsuwają perspektywę wprowadzenia systemu co najmniej do sierpnia. Postulowano także rozciągnięcie systemu na wszystkie grupy zawodowe, również pracowników biurowych. Wyłączenie — na przykład planowania — poza nawias zmian placowych, pozostawienie jego zarobków niezależnymi od wyników produkcji kładzie cały plan — argumentowali członkowie Rady pochodzący z wydziałów produkcyjnych. Czy zmiany placowe skłonią pracowników umysłowych do przechodzenia na warsztat, czy pracownicy produkcyjni nie zechcą przejść do biur? Na to pytanie zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych Witold Przybylski stwierdził, że nie spodziewa się takich ruchów. Postulowane przekwalifikowanie pracowników umysłowych na bezpośrednio produkcyjnych nie jest w obecnej sytuacji potrzebne.

Uchwała Rady aprobuje ogólne założenia systemu dniówkowego zawiera uwagi dotyczące uściślenia terminów i przyjęcia harmonogramu zmian, objęcia

jednolitym systemem placowym pracowników umysłowych, a także przeglądu kadry kierowniczej i dozoru przed wprowadzeniem systemu przez kierowników pionów. Ten ostatni warunek uznano za niezbędny, gdyż jak przyznał inż. Czerniak, od zafiancowania kadry kierowniczej zależne jest powodzenie całej reformy. W dalszym ciągu najbardziej kontrowersyjnymi sprawami są według inż. Czerniaka, zasada poufności zarobków oraz właśnie uprawnienia i obowiązki dozoru kierowniczego.

Następnie Rada Pracownicza dyskutowała nad kandydaturą mgr Marka Sękowskiego na stanowisko dyrektora Zakładowego Domu Kultury, któremu mają w przyszłości podlegać klub „Iskra” oraz kino „Lot”. Pod wpływem uwag z sali dyr. PRZYBYLSKI wycofał kandydaturę M. Sękowskiego.

Z kolei Rada wyraziła zgodę na nieodpłatne przekazanie mikrokomputera Elwro 523 w charakterze nagrody w konkursie wiedzy o WSK.

Ostatnia część zebrania Rady była poświęcona wolnym wnioskom i zapytaniom skierowanym

do dyrekcji. Zastępca Dyrektora do spraw produkcji Tadeusz Kochanowski omówił szczegółną sytuację ślusarzy-nierów z wydziału 560 (dawniej 550) i przedstawił przygotowania do produkcji. Członkowie Rady pytali także o produkcję przyczep. Dyrektor T. Kochanowski wyjaśnił, że instalacja elektryczna do przyczep sprowadzana dotychczas z Elku, będzie wykonywana w WSK. Produkcja przyczep jest opłacalna, choć od tego jak wiele egzemplarzy uda się sprzedać zależy skala opłacalności.

„Poza tym poruszano problem wykonania zbędnych (zdaniem jednego członka Rady) prac ziemnych na lotnisku, zakupu niepotrzebnych w WSK (znowu zdaniem jednego z członków Rady) twardościomierzy. Bardzo gorącą dyskusję wywołał problem organizacji dowozu pracowników. Rada do niego powróci po zakończeniu pracy powołanego przez Dyrektora zespołu.

Następne zebranie Rady dnia 26 kwietnia br.

jm — ws.

KROK DO PRZODU

Siatkarze Avii zakończyli sezon. Jaki był? Z tym pytaniem zwróciłem się do trenera I zespołu JANUSZA KOSTRZEWSY.

— Jaki to był sezon? Uważam, że przeciętny, aczkolwiek znacznie lepszy aniżeli dwa poprzednie. W moim odczuciu posunęliśmy się o krok do przodu. Zdaje sobie jednak sprawę, że w V miejsce w tabeli nie satysfakcjonuje kibiców.

● **Rzeczywiście. Mierzył pan z zespołem w któryś z trzech medali.**

Tak było! Sądziłem, że uda się nam zdobyć trzecie miejsce. Stilon Górzów i Wifama Łódź były bowiem poza zasięgiem naszych możliwości.

● **Jak ocenić aktualną siłę żółto-niebieskich? Ambicje zespołu, zaangażowanie w walce, zwartość kolektywu, umiejętności taktyczne i techniczne?**

Mam na pewno doświadczonego drużynę, która potrafi stawić czoła silnym przeciwnikom. Co nie o, znacząca wcale, że jest bez słabych punktów. Nie mam nadal wszechstronnego rozgrywanego. Nie upadam jednak na duchu. Sądję, że rywalizacja między J. KOSTANIAKIEM a M. KOWALEM wyjdzie na dobre drużynie. Z tych dwóch siatkarzy będzie jeszcze pożytek. Zespołowi potrzebni są dwaj dobrzy zawodnicy rozgrywający.

● **Czy drużyna ma wreszcie lidera?**

Stawiałam na SŁAWKA KURKĘ. Wypelniał to zadanie w 70 proc. Myślę, że to jeszcze jednak nie to! Nie znaczy to wcale, że nie spełnił pokładanych nadziei. Był najlepszym atakującym, przechrzał często szale zwycięstwa na naszą stronę. W sumie miał chyba tylko jeden słabszy występ w całym sezonie.

● **A pozostali?**

Dobry sezon miał REMIGIUSZ MIŚTAL. Przy końcu rozgrywek miał jednak pecha. Nabawił się poważnej kontuzji i obserwował już mecze swoich kolegów z ławki rezerwowych. Odnalazł się także na parkiecie KRZYSIO LEMIESEK. Przeszedł poważną operację nogi. Uparty to jednak i ambitny człowiek. Szybko się pozbierał na treningach, a później był już mocnym punktem zespołu w walce ze wszystkimi rywalami. Najważniejsze jest jednak to, że wszyscy wymienieni zawodnicy, a i pozostali także, nie mają zamiaru opuszczać Avii. Stąd też duże nadzieje na dalszą spokojną pracę.

● **Wszystko to prawda, ale obecna drużyna nie jest jednak w stanie zagwarantować nam awansu do ekstraklasy. A na to liczą w końcu kibice przyzwyczajeni do wielkich tra-**

dycji świdnickiej siatkówki. Stąd też kolejne pytanie. O z zaplecze? Starsi juniorzy Avii nie popisali się na MOKresami grali żenująco! Jeden ANDRZEJ KOWAL nie czyni... winny!

To prawda. Ale trzeba tych chłopaków i usprawiedliwić. Siatkówka w Łodzi czy Wąbrzychu jest bardzo popularną dyscypliną sportu. Uprawia ją setki młodych ludzi. W tych okolicach odbywa się w ciągu roku wiele turniejów mistrzowskich z udziałem dużej ilości zespołów młodzieżowych. W naszym regionie mamy mizerną ligę juniorów. Na chłopcy nie mają solidnego przetoczenia z wymagającymi przeciwnikami — stąd też częste ich przestoje. Prócz tego zespół gra najczęściej bez zawodników powołanych do kadry narodowej. W przypadku rezerw dysponowanych do II ligowego zespołu stawiam jednak nadal mocno na tych młodych siatkarzy jak: DZIUBA, WIERZBICKI, SAMOSZUK przed wszystkim A. KOWAL. Ten ostatni powinien w przyszłym sezonie zadomowić się już na stałe w I zespole. Tylko czy to się uda? Z młodym zawodnikiem Avii „wesoła już podobno emisariusze kilku klubów krajowych. A w takim przypadku o porwanie nie trudno!

● **W Czarnych Radom gra siatkarz ze Świdnika — Grobelny. Jest mocno chwalony. Czy pozostanie tam już na zawsze?**

Nie widzę możliwości by odjechał go z powrotem dla Avii. „Puszczanie” tego zawodnika do Radomia byłoby to wielkim błędem.

● **A jak patrzeć na rywalizację Wybicki-Avii-Górnika (Łęczna)? Nasz erytosiad zza między położył na łopatkach, na łopatkach gładko u siebie, wchodzi rewanżowym meczu w Świdnie, porównu okresami cierpiał napoleo także skóra, w końcowym zliczeniu podopieczni trenera, JERZEGO MISZCZUKA wy-**

przegrali Avię w tabeli. W Łęcznej stworzono siatkarski zespół, am złożony z kilku zawodników goniących, którzy potrafili grać do brata siatkówkę. Jak długo to jednak potrwa, niech się martwi trener. W moim odczuciu to drużyna, która nie ma dobrych zawodników rezerwy, w których i jak tak dalej pójdzie może być różnie. Jeśli chodzi o mecze derby, to wiadomo rządzą się one swoimi prawami i raz się jest mowie, raz pod wozem. Myślę, że w nowym sezonie ogramy Górnika Łęczną bez jakichkolwiek niedomówień.

● **A plany na lato?** Krótki odpoczynek i znowu codzienna harówka pod siatką. Dwudniowe dni! Być może zorganizujemy jakiś obóz!

Rozmawiał: M. KRUK

REPORTER ZANOTOWAŁ

OSIŁKI W AKCJI!

W początkach kwietnia jakiś osilek przetworzył rzęzbę kamienną usytuowaną opodal kina Lot, przy ul. Przdowników Pracy.

Cała rzecz w tym, że nikt się tą sprawą nie interesował. Ani przechodnie, ani gospodarz terenu, ani też miejscowe służby porządkowe.

Znieszczyć widać u nas jeszcze — jak na przystoiowej dłoni!

ZDRADZIECKA STUDZIENKA!

Na nasypie przy ul. Przdownik-

ków Pracy (przed tunelem od strony parku) znajduje się otwarta studzienka. Głęboka na 4-5 m. Trzeba ją koniecznie zakryć. Po tym terenie biegają często dzieci wychodzące z parku. O nieszczęście może być nie trudno!

BRUDNO WOKÓŁ PLACU BUDOWY INTERNATU!

A szczególnie na placu vis a vis stadionu Avii. Po rozbiórce drewnianych baraków to miejsce wygląda

szczególnie — ohydnie! I co na to Inwestycje?

WIOSENNE PORZĄDKI W ZAKŁADZIE...

...rozpoczęto w tym roku już przy końcu lutego. Nie wszystkie załogi wydziałowe wzięły sobie to do serca. Na wielu zielonych terenach przynależnych do poszczególnych wydziałów odbywa się już „piersusy skos trawy. Są jeszcze jednak i takie na których pełno brudów i nieczystości. A kosą wiadomo — drutu, żelastwa, gruzu i blach nie ruszy!

Najwyższy już czas zakasać rękawy i równać do najlepszych! A skoro już o wiosennych porządkach piszemy. Trzeba zacząć latać dziury w jezdniach i chodnikach. A przykładów nie trzeba daleko szukać. O świetły asfalt proszą się kawałki drogi przy bramie głównej zakładu. Dziur tam nie mało!

DEWASTACJE POMIESZCZEN SANITARNYCH...

...i szatni wydziałowych nie ustają. Wykręca się z nich co się tylko da. Klamki, zawiasy, zasuw, żarówki... Cały szkopuł w tym, że przez tyle miesięcy nie złapano nikogo za rękę. Jak długo jeszcze?

(zo)

OGŁOSZENIA

Ognisko TKKF „Orbita” przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku podaje do wiadomości mieszkańcom Świdnika, że z dniem 30.04.79 wznowia działalność wypożyczalni sprzętu sportowo-turystycznego mieszczącej się w suterence budynku przy ul. Spółdzielczej 1. Wypożyczalnia czynna we wtorek i piątek w godzinach 16.30 do 18.00.

Towarzystwo Opieki n/Zwierzętami w Świdniku ul. Słowackiego 7 (wejście od podwórka — parter), rozpoczęło działalność i przyjmuje chętnych do wstąpienia do w/w TOZ w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 17-tej do 19-tej. Bardzo niskie opłaty. —

Za Zarząd TOZ

Pokój z kuchnią 36 m kw., zamienię na 3 pokoje, może być stare budownictwo — Wiadomość: ulica Waryńskiego 12 m. 21.



Porządki
w
straży

Informator GŁOSU

KINO „LOT“

27 kwietnia 90 — GALIMATIAS CZYLI KOGEŁ-MOGEŁ — cz. II — Pol. — godz. 17.00 (od lat 12) — CHORA Z MIŁOŚCI — Franc. — godz. 19.15 (od lat 15);
28 kwietnia 90 — GALIMATIAS CZYLI KOGEŁ-MOGEŁ — II cz. — Pol. — godz. 17.00, 19.15;
29 kwietnia 90 — PORANEK — Pol. — godz. 12.00 — GALIMATIAS CZYLI KOGEŁ-MOGEŁ — II cz. — Pol. — godz. 15.00, 17.00 — DZIKA NAMIETNOŚĆ — USA — godz. 19.15 (od lat 18);
30 kwietnia — 2 maja 90 — DZIKA NAMIETNOŚĆ — USA — godz. 17.00, 19.15.
3-4 maja 90 — ŚMIERTELNIE MROŻNA ZIMA — USA — godz. 17.00 (od lat 15) — SCENY DZIECIĘCE Z ŻYCIA PROWINCJI — Pol. — godz. 19.15 (od lat 18);
5 maja 90 — ŚMIERTELNIE MROŻNA ZIMA — USA — godz. 18.00, CZERWONA GORĄCZKA — USA — godz. 20.15 (od lat 18);
6 maja 90 — PORANEK — godz. 12.00 — ZABI KRÓL — NRD — godz. 16.00 (bo) — ŚMIERTELNIE MROŻNA ZIMA — USA — godz. 17.00 — CZERWONA GORĄCZKA — godz. 19.15;

7-9 maja 90 — CZERWONA GORĄCZKA — USA — godz. 17.00, 19.15.

CHORA Z MIŁOŚCI — Francja — 1957 — Reż. Jacques Dery.

Tematem filmu jest klasyczny trójkąt, rzecz chyba najbardziej o. grana, ale nie do zdarcia. W „Chorę z miłości” piękna dziewczyna (Natassja Kinsky), młody lekarz (Jean Hugues Anglade) oraz profesor (Michel Piccoli) prowadzą grę uczuć namiętności, kompleksów i uniesień tak przekonująco, że o śmieśności, która grozi przede wszystkim roli profesora nie ma mowy. Film biegle zrobiony przez speca od sensacji, jak każdy dobry melodramat broni prawdziwej miłości oraz wzrusza losem wszystkich postaci i to wzruszenie lubimy tak samo, jak dreszcz kryminałów.

OBCHODY 3 MAJA

godz. 10.00 — plac za „Pewexem” — uroczysta Msza św. polowa dla wiernych ze wszystkich parafii świdnickich.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: WOJCIECH SAMOLIŃSKI (redaktor naczelny) Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI. Adres redakcji: 21-645 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centr. 120-81 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, zam. 667 — 90.04.19 — 3000 szt.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

20 kwietnia — 15 maja 90 — Sala ZDK — WYSTAWA FOTOGRAFICZNA Pawła Zygałowicza.
27-30 kwietnia — Sala ZDK (gabloty) — EKSPOZYCJA FOTOGRAFICZNA O TEMATYCE PAMIĘCI NARODOWEJ.

3 maja — WYSTĘP ORKIESTRY DZIECI.

FKS „AVIA“

28 kwietnia — PUCHAR PLYWACZÓW — godz. 10.00 — KORONKI — AVIA ŚWIDNIK (liga piłkarska) godz. 12.00 (Stadion Avii).
29 kwietnia — MITING BOKSERSKI: LEGIA WARSZAWA — AVIA (eks.bokserzy) — Hala sportowa Avii — godz. 11.00.

(k)